Nr. 99. Sobota, 26 Listopada (8 Grudnia) 1888 roku. Rok V.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

Dnia 8 Grudnia **Niepokal. Poczęcie N. M. P.**
„ 9 „ ś. Leokadyi i Waleryi PP.
„ 10 „ ś. N. M. Panny Leretań.
„ 11 „ ś. Damazego Pap. Wyzn.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 54
Zachód „ „ „ „ 3 „ 47
Długość dnia . . . . godzin 7 „ 54
Ubyło . . . . „ 8 „ 50

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — księgarnie: pp. *Grohmana, Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego, Michalskiego* i *Koźmińskiego*, oraz handel towarów kolonialnych p. *Woyciechowskiego*.

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1889.

Od Redakcyi.

Serdeczne poparcie, jakie „**Gazeta Radomska**“ zjednała dla siebie w roku ubiegłym i to zaufanie, jakie zdobywać już zaczyna wśród wszystkich warstw społecznych jest wymownym dowodem, że obecny jej kierunek zgodnym jest z potrzebami i pragnieniami ogółu, dla którego pracować obowiązkiem jest każdego!

Rok minął jak podjęliśmy pracę tę trudną, lecz zaszczytną zarazem z tem przekonaniem, że idąc wytrwale do celu, szanując i *czcząc to*, co każdy czcić i szanować powinien — zjednamy dla pisma naszego coraz więcej przyjaciół i zwolenników.

Praca ta przy poparciu szerokiego koła inteligencyi i ludzi dobrej woli, ocenioną została istotnie tak, że „*Gazeta Radomska*“ przy dalszym swym rozwoju wkrótce już zdobędzie dla siebieto stanowisko, na jakiem każde poważne pismo stać powinno.

W roku 1889 zasadniczy program i kierownictwo „Gazety Radomskiej“ nie ulegnie żadnej zmianie, z tem tylko zastrzeżeniem, że gorącem usiłowaniem redakcyi będzie, ażeby ulepszać ją i rozwijać bez przerwy.

Jak w roku ubiegłym, tak i w nadchodzącym (nie odstępując od dotychczasowego programu) dążeniem naszem będzie, ażeby dawać czytelnikom *treściwe i najdokładniejsze informacye ze wszystkich sfer działalności publicznej i być wyrazem potrzeb naszych mieszkańców wobec szerszego ogółu.*

W myśl więc obszernego programu w piśmie naszem pomieszczać będziemy:

Wiadomości dworskie, wiadomości kościelne i zmiany w duchowieństwie, rozporządzenia rządowe, terminy opłaty podatków, zmiany w personelu rządowym gubernii, wiadomości bieżące o ważniejszych wypadkach w mieście i w całej okolicy, o stanie umysłowym, naukowym, handlowym, fabrycznym, przemysłowym i rolniczym gubernii.

Sprawozdania teatralne i muzyczne.

Popularne artykuły z dziedziny: hygieny i nauk przyrodniczych, wskazówki dotyczące ochrony zdrowia publicznego, oraz wiadomości statystyczne o ruchu ludności w mieście i na prowincyi.

Rozmaitości.

Sprawozdania handlowe z główniejszych rynków zbożowych, ceny produktów rolnych i przemysłowych i wiadomości, dotyczące rozwoju przemysłu rodzimego w gubernii i całym kraju.

Przegląd polityczny i wiadomości z Cesarstwa (z gazet ruskich).

Opisy ważniejszych miejscowości gubernii radomskiej i zabytków archeologicznych, życiorysy.

Wiadomości z większych ognisk życia społecznego, dotyczące spraw ekonomicznych, handlowych, rolniczych a inne literatury, teatru i sztuk pięknych.

Ogłoszenia i reklamy.

Jak w roku ubiegłym, tak i na przyszłość w odcinku Gazety drukować będziemy powieści i utwory poetyczne najpoczytniejszych współczesnych pisarzy polskich i obcych.

Nowa praca oryginalna, jaka pojawi się z dniem 1-szym stycznia r. 1889 w odcinku, będzie powieść p. t. **„Do szczytów“**, napisana specyalnie dla „Gazety Radomskiej“ przez **Wincentego Kosiakiewicza**, autora „Janka“ i wielu innych, wysoko cenionych przez krytykę utworów powieściowych i nowel.

Oprócz powyższej powieści przyrzekli „Gazecie Radomskiej“ nadesłać w roku 1889 prace swoje: najznakomitsza bez zaprzeczenia współczesna powieściopisarka nasza: **Eliza Orzeszkowa** i **Marya Rodziewiczówna**, autorka głośnej powieści konkursowej p. t. „Dewajtis“, oraz utwory poetyczne: **El...y** i **Marya Konopnicka**.

Po za pracami wspomnionych autorek i autorów stałe współpracownictwo na rok 1889 zapewniło nam poważne grono inteligencyi w Radomiu, w miastach powiatowych i miasteczkach, jak również wielu ziemian zacnych, szczerą miłością ożywionych dla ziemi rodzinnej i jej przyszłości.

Zapraszając do prenumeraty na r. 1889 obecnych i przyszłych czytelników „Gazety Radomskiej“, zwracamy się z gorącą prośbą *do wszystkich osób inteligentnych* o moralne poparcie i nadsyłanie redakcyi korespondencyj, zapewniając, że najdrobniejsza nawet notatka, dotycząca spraw ogólnego znaczenia lub potrzeb danej miejscowości, z wdzięcznością bedzie przyjętą i odpowiednio spożytkowaną w „Gazecie“!

Tym sposobem pomiędzy czytelnikami a Redakcyą utworzy się jeszcze silniejszy, niż dotąd, łącznik, będący jedną z główniejszych podstaw powodzenia Gazety i pożytku dla dobra ogółu!

Warunki prenumeraty:

w Radomiu

Rocznie . . . . *rs. 4*
Półrocznie . . . . *„ 2*
Kwartalnie . . . . *„ 1*

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Miesięcznie *w Radomiu wraz z odnoszeniem* do domu kop. 40.

Numer pojedynczy kop. 5.

Na prowincyi i w Cesarstwie

prenumerata wynosi z kosztami przesyłki, poczty, opasek i ekspedycyi:

Rocznie . . rs. 5
Półrocznie . „ 2 k. 50
Kwartalnie „ 1 „ 25

W Radomiu prenumeratę przyjmują: Redakcya „Gazety Radomskiej“, księgarnie WW. Zuckra, Grohmana i Dubeltowej; skład papieru Stan. Rakowskiego; skład papieru Pajączkowskiego; Handle win i delikatesów Wiktora Gruszczyńskiego i Michalskiego; handel win P. Koźmińskiego; handel towarów kolonialnych spożywczych W. Woyciechowskiego; handel win i delikatesów Stefana Szerszyńskiego i handel towarów kolonialnych Mikołaja Paschalskiego przy ul. Warszawskiej wprost cukierni W-go Woźnickiego.

Dla tych prenumeratorów, którzy raczą nam przesłać prenumeratę **z góry za cały rok**, Redakcya „Gazety Radomskiej“ roześle w listopadzie r. p., jako **premium bezpłatne** najlepszy z kalendarzy: **Kalendarz „Wieku“** na r. 1890 *za dopłatą* jedynie **kop. 10** na koszta przesyłki pocztowej.

Wszyscy bez wyjątku prenumeratorzy, wnoszący opłatę regularnie przez cały rok 1889, otrzymają **bezpłatnie „Kalendarz powszechny“** na rok 1890 wydawany nakładem księgarni Paprockiego i S-ki w Warszawie. Zamiejscowi prenumeratorzy raczą nadesłać również **10 kop.** na koszta przesyłki.

Nadto wszyscy prenumeratorzy ze wsi mają prawo, ale tylko wyłącznie w redakcyi „Gazety Radomskiej“, nabywać po cenie **znacznie zniżonej** wysokiej wartości a tak niezbędne dla każdego ziemianina dzieło: **„Encyklopedyę Rolniczą“**, wydawaną nakładem i staraniem *„Rolnika i Hodowcy“!*

Program Encyklopedyi obejmuje cały zakres wiedzy rolniczej. Jest to przedewszystkiem podręcznik praktyczny, przeznaczony do codziennego użytku gospodarzy wiejskich, układ zaś wyrazów alfabetycznych i specyalizowanie każdego działu do najdrobniejszych szczegółów, ułatwia wielce wyszukanie żądanego przedmiotu. Tym sposobem Encyklopedya zawrze kilkanaście tysięcy wyrazów, objaśnionych licznemi drzeworytami.

21

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

XVII.

Odgłos stąpania dał się słyszeć i po chwili do chaty weszło kilku policeman'ów z oficerem na czele. Walter Hardinge, blady z wściekłości, był z nimi.

Wiadomość o napaści na bogatego fabrykanta z szybkością błyskawicy obiegła miasto. Każdy opowiadał ją inaczej, ale najprawdopodobniejszem wydawało się, że Standish Clinton upraszał mastera Hardinge'a o przyjęcie go napowrót do fabryki, czemu gdy właściciel odmówił ze względu na jego harde postępowanie, wtedy Standish, powodowany zemstą, rzucił się na niego. Wszystkie te gadaniny poruszyły tkwiące oddawna w wielu umysłach podejrzenie istnienia jakichś węzłów pokrewieństwa młodego człowieka z byłym jego szefem.

Było późno już; robota w fabryce skończyła się, na wieść zatem, że policya idzie aresztować Standisha, przed chatą tegoż zebrał się tłum liczny.

— Radzę nic teraz nie mówić — powiedział konstabl, nakładając dyby Standishowi — ponieważ każde słowo wyrzeczone może później świadczyć przeciwko wam.

— Przyznaję, że dopuściłem się czynu przemocy — wymówił ponuro Standish — ale zrobiłbym znów to samo, gdyby mię do tego doprowadzono.

— Milczeć! — krzyknął groźnie konstabl — czem mniej słów, tem lepiej.

Uprowadzono Standisha, pozostawiając drzwi chaty otwarte.

Tłum pociągnął za policyą i jej ofiarą, pozostała tylko Mary Sheelds. Wróciła do pustej kuchni i zalewając się gorzkiemi łzami, osunęła się na to samo krzesełko, na którem zastała Standisha.

— O, mój drogi, mój miły! — szeptała młoda dziewczyna — dałabym chętnie życie, byle oszczędzić ci tego wstydu. O, ja nieszczęśliwa! Ach, Standishu, czemużeś taki popędliwy?

Teraz dopiero zrozumiała, że kocha go całą duszą, tem silniej i więcej, że dotknął go cios nieszczęścia. Zanosiła się od płaczu tak głośno i długo, aż przechodzący tamtędy rządca mastera Henry Hardinge'a Denys Nelligan i Peter Carcoran zatrzymali się. Pierwszy z nich wszedł do kuchni a ujrzawszy Mary Sheelds, ze zdumieniem, połączonem z uczuciem zazdrości, zawołał:

— Co tu robisz, Mary!?

Młoda dziewczyna krzyknęła zaczerwieniona ze wstydu, że zastali ją w chacie jej „lubego“, jak powiadano:

— Nic! tak sobie.... — odpowiedziała.

— No, to czegóż płaczesz? — pytał Carcoran, pragnący wylać jad swej żółci — o Standisha ci chodzi? Nie wart tego; niedaleko jabłko potoczyło się do jabłoni. Jego matka była istotą upadłą a....

— Nie waż mi się mówić tak o nim! — wykrzyknęła Mary unosząc się — gdyby on tu był, siedziałbyś cicho, jak trusia.

Młoda dziewczyna mówiąc to, wybiegła z chaty, pozostawiając w niej obydwóch mężczyzn. Przybyli oni zająć ten domek w posiadanie z polecenia mastera Waltera Hardinge'a, którego ojciec przyszedłszy do siebie po tak silnem wstrząśnieniu, kazał aresztować Standisha Clintona.

Następnego dnia Clinton stawiony został przed sądem przysięgłych. Musiał w więzieniu oczekiwać na drugie posiedzenie a przez ten czas wiele i długo zastanawiał się nad swem położeniem, umacniając się coraz więcej w postanowieniu niewyjawiania za nic w świecie powodu targnięcia się na fabrykanta. Niech sobie Dublin domyśla się czego tylko chce, ale on nie dopuści, aby cień nawet podejrzenia mógł być rzucony publicznie na dobre imię jego matki.

Sprawa jego była przedmiotem ogólnego zaciekawienia i wiele osób ze sfery wyższej było obecnych w sali sądowej. Siedzący na ławie podsądnych Standish Clinton blady był i wychudły, upłynęło bowiem przeszło dwa miesiące od czasu jego uwięzienia. Ale wyraz jego pięknej twarzy i dziwny blask oczu w przestrzeń zapatrzonych, były wyraźnym dowodem, że nie dzika zemsta jedynie mogła być powodem zamachu na życie byłego jego szefa. Zdawało mu się, że śni. Z roztargnieniem wysłuchał aktu oskarżenia, w którym położono nacisk na ten szczegół, że oskarżony zagorzałym był demagogiem i że wyświadczy się społeczeństwu prawdziwą przysługę, usuwając z pośród niego tak szkodliwą jednostkę.

Od czasu do czasu wzrok jego spoczął na spokojnej, tkliwej i poważnej twarzyczce Angeli Boyd, siedzącej w pobliżu sędziów. Obecność jej umacniała go więcej jeszcze w postanowieniu bronienia dobrej sławy swej matki, o ile to od niego zależeć mogło. Czuł, że niepodobnem by mu było powtórzyć przy niej słowa mastera Hardinge'a, które spowodowały jego uniesienie się.

Standish Clinton nie miał obrońcy, oskarżenie zostało mu więc w zupełności dowiedzionem i skazano go na rok więzienia. Wyrok ten przyjął z największym spokojem. Angela Boyd spojrzała nań z współczuciem a cudna jej twarzyczka lekko pobladła. Gdy go wyprowadzano z sali sądowej, dał się słyszeć krzyk straszny i kobieta jedna padła zemdlona.

XVIII.

Wyrok ten był przewidywany. Clintona nie sądzili przysięgli, wybrani z pośród równych mu położeniem a tylko pewna liczba właścicieli ziemskich i ludzi od nich zależnych, którzy uważali za swój obowiązek dać naukę innym, skazując tego mło-

„Encyklopedya Rolnicza“ wychodzi raz na kwartał zeszytami o 12—13 arkuszach druku dużego formatu. 4 zeszyty formują gruby tom o 50 arkuszach. Z początkiem roku 1889 rozpocznie się druk tomu 3-go i ostatniego.

Cena „Encyklopedyi“ za każdy tom z przesyłką pocztową wynosi rs. 6 a każdy rolnik, jako prenumerator „Gazety Radomskiej“ za nadesłaniem do Redakcyi naszej **rs. 12** (zamiast rs. 18) otrzyma zaraz dwa tomy „Encyklopedyi Rolniczej“, trzeci zaś w ciągu r. 1889.

Z końcem grudnia r. b. wszystkim prenumeratorom rozesłany będzie bezpłatnie Numer noworoczny „Gazety Radomskiej“ z pracami znakomitych pisarzy jak: Kornela Ujejskiego, Teofila Lenartowicza, El...ego, Maryi Konopnickiej, Antoniego Pileckiego, Maryi Rodziewiczównej (autorki „Dewajtis“) i wielu innych.

Redakcya.

Budżet m. Końskich.

Budżet miasta Końskich zatwierdzony przez rząd gubernialny rądomski, na rok 1889 przedstawia się w następujących cyfrach:

Dochód: Z dzierżawy miejskich placów i gruntów 137 rs. 85 kop.; z dzierżawy szlachtuza 1.005 rs.; 3% od kapitału (rezerwowego) miejskiego w ilości 6.199 rs. 85 kop., ulokowanego w warszawskim Banku 183 rs. 8 kop.; kwaterunek z domu miejskiego, w którym się mieści piekarnia pułkowa 184 rs. 61 kop.; podatek od mieszkańców pod nazwą „groszowy i placowy“ 71 rs. 90 kop.; składka od mieszkańców na utrzymanie nocnych stróżów 210 rs.; składka od mieszkańców na kwatery dla sędziów pokoju i zjazdu sędziów w Radomiu 558 rs. 21 kop.; zasiłek od kasy miasta Przedborza na tenże cel 282 rs.; kanon od handlarzy i przemysłowców 505 rs. 15 kop.; z dzierżawy dochodu, pobieranego ze stemplowania i sprawdzania miar i wag 205 rs. 25 kop.; z dodatkowego podymnego podatku 716 rs. 18 kop.; z dodatkowej dopłaty do patentów na szynki 478 rs. 33 kop.; z aktów rejentalnych od miejscowego rejenta 219 rs. 22 kop.; drobne wpływy z kar kanonu itp. 33 rs. 95 kop. Razem 4 790 rs. 73 kop.

Wydatki: Pensye dla urzędników i służby niższej zarządu miejskiego 1.785 rs.; na kancylaryjne potrzeby gospodarcze magistratu 180 rs.; zasiłek dla skarbu państwa na utrzymanie władz centralnych 118 rs.; na utrzymanie litografii w biurze państwa 11 rs. 90½ kop.; na podatki z nieruchomości miejskich 67 rs. 84 kop.; na mieszkanie dla burmistrza 120 rs.; na kwatery dla sędziów pokoju i zjazdu sędziów w Radomiu 765 rs. na najęcie lokalu dla rewizyi kobiet publicznych 45 rs.; na luminacyę magistratu w dni galowe 3 rs.; na reperacyę i utrzymanie zegara miejskiego 18 rs.; na reperacyę narzędzi ogniowych 30 rs.; na oświetlenie latarni miejskich 268 rs.; na utrzymanie budynków miejskich 50 rs.; na oczyszczenie miejsca ustępowego przy magistracie 20 rs.; na oczyszczenie ulic i placów 26 rs.; na utrzymanie skweru miejskiego 20 rs.; na utrzymanie studni miejskich 25 rs.; zasiłek dla miejscowej elementarnej szkoły 263 rs.; na grzebanie ciał ubogich osób niewiadomego pochodzenia 1 rs. 50 kop.; na spłacenie pożyczki, zaciągniętej w 1877 roku z funduszów kwaterunkowych 81 rs. 59 kop.; do rozporządzenia na nieprzewidziane wydatki 90 rs.; na reperacyę miejskiego kanału 450 rs. 37 kop.; na reperacyę gmachu magistratu 344 rs. 66 kop. Razem 4.783 rs. 86½ kop.

Z porównania dochodów i wydatków remanent 6 rs. 86½ kop.

LISTY DO REDAKCYI.
XVI.

Redakcya podając fakt przejechania omnibusu pasażerskiego przez pociąg towarowy na szosie Lubelskiej, twierdziła, że winnym był dróżnik, który nie zamknął przejazdu.

Jakkolwiek przyznaję tu winę dróżnika, to jedynie pośrednią, gdyż bezpośrednia spada na zarząd kolei Dąbrowskiej. Zarząd w widokach oszczędnościowych na tak ważne i ruchliwe posterunki, jak tuż pod miastem będące na szosie Lubelskiej i Skaryszewskiej, naznacza dróżników, którym, jako wynagrodzenie, oprócz lichej pensyi daje prawo eksploatowania przybrzeżnej ziemi, przez co uzupełnia tę pensyę do pewnej normy. Otóż dróżnik taki oprócz swoich urzędowych obowiązków zmuszony jest siać, orać, zbierać, krowy pasać a co dalej idzie, staczać różne walki z sąsiedniemi mieszkańcami a nawet, prowadzić z niemi procesa. Z powodu takich różnorodnych czynności jest niewyspanym, więc zawsze chodzi jak kołowaty i pełni swe rzeczywiste obowiązki niedbale.

Wprawdzie na takiej manipulacyi zarząd kolei oszczędza znacznie, lecz kosztem... życia społeczeństwa. Dlatego jestem zdania, że na podobnych posterunkach przejazdowych i podmiejskich winno być stale naznaczanych po dwóch dozorców, kolejno pełniących służbę, bez możności oddalania się, z zabronieniem stanowczo oddawania się jakimkolwiek innym zajęciom a szczególniej rolniczym lub handlowym, za co powinni otrzymywać stale pieniężne wynagrodzenie, licząc po rublu na osobę dziennie. Przy takich warunkach i publiczność będzie mogła być zabezpieczona od niechybnej śmierci i zarząd kolei od płacenia szkód i strat za swoją nieopatrzność.

Co się zaś tycze ziemi, położonej między rogatkami, to lepiej obrócić ją na składy meteryałów kolejowych lub zostawić ugorem a w najgorszym razie oddawać w dzierżawę sąsiednim włościanom bez możności przechodzenia przez linię, co rozumiem tak, że z każdej strony winien być inny dzierżawca.

X.

LISTY DO REDAKCYI.
XVII.

Szanowny Panie Redaktorze! Racz umieścić prędko, jeżeli możesz, co następuje pod adresem p. Bezstronnego:

Szanowny Panie Dobrodzieju! Pobiłeś mię pan na głowę. Nie byłbym panu wcale wytykał usterek, gdybym przypuszczał, żeś pan literat albo co najmniej krasomowca. Udaję się jednak z pokorną prośbą do Szan. pana, abyś był łaskaw sprostować, że się wyrażę ściśle a zwięźle, jeszcze jedną drobną, pominiętą przez pana w uwagach pod moim adresem, niekonsekwencyę.

Otóż czy pan jesteś za stosowaniem przepisów o cudzoziemcach do t. zw. „pająka“? Rada pańska albo czyjakolwiek z nas, piszących w tej sprawie, nie ma najmniejszego znaczenia, jak panu wiadomo zapewne. Ale odpowiedz mi Szan. panie tak sobie dla unikania sprzeczności z samym sobą, dla konsekwencyi. Zdaje mi się, że pan jesteś za tem, po wszystkiem przez Szan. pana tak pięknie, jasno i logicznie napisanem.

Gdyby Szan. pan zapytał się, jak to uczyniłeś w „Gazecie Radomskiej“ w Nr. 92: „Przypuściwszy nawet, że władze miejscowe, idąc za prądem opinii publicznej, rozkażą lichwiarzowi bezzwłocznie opuścić granice kraju, jakiż ztąd, pytam się, pożytek będzie dla dłużników?“ — to by Szan. pan z pewnością odpowiedział na to pytanie: rozumie się wielki pożytek!

Nie zaprzeczasz pan bowiem faktom, przytoczonym w odezwach o t. zw. „pająku“ w Nr. 59 „Gaz. Radomskiej“, iż czelnie kłamanemi obietnicami t. zw. „pająk“ dokonał tego, iż wyzuty z ojcowizny obywatel włożył w nią kilkoletni nakład pracy i kapitału, który w razie wcześniejszej, surowej jak termin i prawo i nieglansowanej eksmisyi, poszedłby na korzyść p. W. i jego rodziny a nie t. zw. „pająka“, a również nie zaprzeczył Szan. pan faktowi, umieszczonemu w Nr. 87 „Gazety Radomskiej“, że „przez kłamane obietnice do ostatniego dnia, do ostatniej chwili łudził i przy pomocy machiawelizmu i intryg „spadły z hypoteki wdowy i sieroty ze swojemi jedynemi, ostatniemi funduszami.“

Kto nie zaprzecza, ten przyznaje. *Qui tacet, is consentire videtur!* Zresztą, wyraźnie Szan. pan nadmieniłeś, że nie masz zamiaru bronić i usprawiedliwiać jego postępowania. Więc przyznaje Szan pan tę okoliczność.

Nic a nic mię pan nie chciał zrozumieć. Celem mojej odpowiedzi Szan. panu było wykazać pewne usterki w twoich listach, nie zaś „zadawać sobie trudu majaczenia“: Przekonałem się, że niktl epiej nie potrafiłby sprostować i rozjaśnić swoich myśli, jak Szan. pan, którego pięknej wymowie i sile argumentacyi nigdy nie sprostam, co mię cieszy. Czy sądzi Szan. pan, że odważyłbym się publicznie odpowiedzieć tym, którzy „łączą się z lichwiarzami przeciwko zwodzonym, uciśnionym i słabym?“

Jako zbankrutowany szlachcic rodowy, mogę wszakże wykazać pewne usterki w zkądinąd bardzo pięknych i bardzo słusznych listach pańskich.

Dzięki Bogu, sprostował pan dwie usterki a trzecią, mam nadzieję, że Szan. pan sprostuje, chcąc być konsekwentnym. Dłużnicy bowiem t. zw. „pająka“ w razie natychmiastowego wywłaszczenia prędzej uświadomią sobie swoje grzechy, zaczną pokutować, wezmą się do pracy i oszczędności (co daj Boże!) i od tej chwili (czem wcześniej, tem lepiej) po wielu latach pracy dla siebie i swoich rodzin a nie dla t. zw. „pająka“ będą mogli odzyskać część lub całość swojej własności. Przecież taka jest myśl pańska.

A dla naszego ogółu: dla całego społeczenstwa Szanowny pan z pańskiemi pięknemi poglądami chyba nie uważasz za pożyteczną obecność tego, który „gotów użyć najniegodziwszych sposobów, byleby tylko jaknajwiększe odnieść korzyści, jak się Szanowny pan wyraża w swoich uwagach, adresowanych do mnie, „Stronnego“, w Nr. 97 „Gazety Radomskiej“ (nie wiem słusznie, czy niesłusznie, bo wcale żadnej ze stron w tej sprawie nie znam.).

Nie mylę się więc, sądząc, że Pan nie jesteś przeciwko stosowaniu do t. zw. „pająka“ przepisów o cudzoziemcach, albowiem co się tycze kapitałów jego, to w Nr. 95 dowodziłem, że z pańskiego punktu widzenia te kapitały są chyba wcale nieprodukcyjne, nie będzie więc Szanow. pan ich żałował.

W takim razie jesteś Szan. pan w zupełnej zgodzie ze sobą. Wszystkim, przedewszystkiem zaś t. zw. „ofiarom“ o których była mowa w odezwach do redakcyi, należy unikać t. zw. „pająka“, należy „pijawki“ nie nadstawiać do organizmu, trzeba pracować uczciwie i oszczędzać rozumnie, pracować w pocie czoła nawet u żyda, bo przecież jest bardzo wielu porządnych żydów, jest wielu także nieporządnych, ale nie wszyscy przecież są lichwiarzami. Co więcej można pracować, brać w dzierżawę ziemię i raczej u lichwiarza wogóle rozmaitych wyznań i stanów (są przecież i pomiędzy chłopami, pomiędzy szlachtą, mieszczanami a nawet panami — lichwiarze, jakiemi nazywam wszystkich, handlujących pieniędzmi, jak towarem i zyskujących na tem grube bardzo procenta), tylko nie u t. zw. „pająka“, przedewszystkiem zaś jego t. zw. „ofiarom“ dla nich bowiem, jak pan przyznał, był bagnem trującem, z którego dobrowolnie pili. Zresztą, wogóle pracować i oszczędzać... a jak? to rzecz indywidualna.

Taka jest myśl, tkwiąca w twoich Szan. Panie listach. Widzisz więc, że ją rozumiem. Trzeba było także rozjaśnić to czytelnikom, co Szan. Panu udało się z wielkim talentem uskutecznić w uwagach pod moim adresem.

Na zakończenie i w znak zgody przyznaj, Szanowny panie, że niesłusznie zarzuciłeś mi pan, jakobym się nie zgadzał z pańskiem zdaniem, opartem na wynikach nauki, „że pracą i oszczędnością dźwigniemy się z upadku“ i jakobym „nie był zwolennikiem teoryi pracy i oszczędności“: Przecież ani jednego słowa na poparcie tego nie przytoczyłeś, a uważny czytelnik przeczytał w Nr. 95 słowa moje: „p. Bezstronny, mając najlepsze chęci, radząc po domowemu jaknajlepiej, aby n. p. ludziska pracowali, oszczędzali, unikali pijawek, szanowali „niby dusigroszów“ (nie wiem dlaczego zecer opuścił słowo „niby“), aby pracą odzyskali utracone stanowiska, wypowiedział to jednak mglisto“: Jestem więc zdania w tej cytacie, że rady pańskie, między innemi co do pracy i oszczędności, są najlepsze i chęci pana również. Po cóż więc Szan. pan tak mię zrąbał, kiedy pragnąłem tylko wyświetlenia głównej myśli pańskiej, co gdy nastąpiło, nie mam więcej na razie nic do nadmienienia.

Stronny.

Wiadomości bieżące.

Z powodu zmian w ministeryum komunikacyj, odłożono, jak donoszą „Nowosti“, na czas jakiś wszystkie projekta budowy nowych kolei żelaznych. Nowy minister generał Paucker, chce przedewszystkiem poznać dobrze stan kolei rządowych i akcyjnych, a dopiero potem pomyśleć o rozszerzeniu sieci kolei żelaznych. W roku 1889 będą prowadzone badania co do tych tylko projektowanych kolei żelaznych, które uznano za niezbędne.

P. minister finansów zawiadomił zarządzających akcyzą, że oleje naftowe, przechowywane w naczyniach drewnianych, nie mogą być przyjęte na zastaw przez władze akcyzowe za należność.

„**Now. wr.**“ donosi, iż z rozporządzenia p. ministra finansów, na główniejszych stacyach kolejowych wystawiane będą ceny zboża, fracht i asekuracya, otrzymywane drogą telegraficzną z główniejszych rynków zbożowych w kraju i za granicą.

Kilku kapitalistów warszawskich, jak donosi „Kuryer Warszawski“, podało prośbę do ministeryum skarbu w celu uzyskania pozwolenia na utworzenie Towarzystwa ubezpieczania od gradobicia.

Komory celne otrzymały polecenie, aby próby towarów, które nie zgadzają się z transportem, zrewidowanym przy cleniu, były wysyłane z odpowiednim protokółem do departamentu celnego.

Senat rządzący wyjaśnił, że instytucye rządowe przy wnoszeniu do senatu skarg na ich czynności nie ograniczały się na składaniu kopij zaskarżonych wyroków lub decyzyj, lecz żeby nadto dołączały: 1) wyjaśnienia do każdego punktu skargi; 2) kopie z dokumentów, na które powołuje się skarga; 3) notatki z akt sprawy i 4) własnoręczne podpisy skarżących z oznaczeniem przez nich terminu złożenia skargi.

„**Now. wr.**“ dowiaduje się, że ministeryum komunikacyj zajmuje się obecnie przywróceniem na wszystkich kolejach 4-ej klasy w pociągach pasażerskich. Czwarta klasa kosztować będzie ¾ kop. od wiorsty.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Jutro t. j. w niedzielę w kościele parafialnym i po-Bernardyńskim w czasie sumy kazanie, zastosowane do uroczystości.

Koncert p. Eweliny Broniec. Niezadługo już melomani nasi będą mieli sposobność usłyszenia młodej, lecz bardzo utalentowanej i znanej w szerszych kołach muzykalnych pianistki, Eweliny Broniec, uczennicy Schlötzera, ze współudziałem p. Dobieckiej, śpiewaczki opery i panny Barszczewskiej, artystki dramatycznej teatrów warszawskich.

„**Gwiazdka**“: Do sklepu Towarzystwa Dobroczynności, jaki urządzony będzie w sali resursy podczas „Gwiazdki“ panie nasze rozpoczęły już w redakcyi „Gazety Radomskiej“ składać różne przedmioty.

---

dego człowieka na karę surową. O rozmowie, zajście poprzedzającej, nawet nie wzmiankowano. Pozostała ona tajemnicą między Standishem a Hardinge'm; obadwaj, chociaż różnie, interesowani byli w nieporuszaniu tej kwestyi.

Gdy przy wyprowadzaniu Standisha z sali sądowej dał się słyszeć przenikliwy krzyk Mary, Denys Nelligan znalazł się natychmiast przy niej.

— Opamiętaj się, Mary — mówił — niepodobna, ażebyś miała współczucie dla takiego niegodziwca.

Młoda dziewczyna odwróciła się od niego; myśl, że jej piękny, rozumny Standish ma rok przesiedzieć w więzieniu, doprowadzała ją do szaleństwa i padła bez zmysłów na ręce Nelligana.

— Co się tam stało, stryjaszku? — spytała Angela Boyd, którą dotknęła także bladość Standisha i surowość wyroku.

— Jakaś kobieta zemdlała — odpowiedział Matthew Boyd, zajęty rozmową z drugim adwokatem.

Angela, wychodząc z sądu ze swoim stryjem, spotkała Mary Sheelds, bladą jak śmierć i z takim wyrazem rozpaczy na twarzy, że Angela mimowoli zatrzymała się.

(D. c. n.)

Jak dotąd, posiadamy już śliczne dwa kołnierzyki robotą szydełkową, ofiarowane przez panie D., oraz dwie książki, dar pani W.

Wieczór humorystyczny. Jutro, t. j. w niedzielę, dnia 9 b. m. na estradzie koncertowej wystąpi znany i utalentowany monologista, p. Artur Zawadzki.

Nie potrzebujemy wspominać, że program wieczoru p. Z. będzie nietylko urozmaicony, ale i najzupełniej prawie nowy. Między innemi p. Z. wypowie „Pierwszy raz", monolog Pawła Kośmińskiego, oraz: „Master Manchester", „Zeniaczkiewicz"— monolog starego kawalera, „Żyd rekrutem", „Babcia Feiteles", monolog, który cieszył się największem uznaniem w Warszawie i wiele innych.

A więc warto posłuchać i uśmiać się do rozpuku.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. Dowiadujemy się, że grono amatorów organizuje wielki koncert, z którego dochód przeznaczony będzie na wpisy dla niezamożnych uczniów za drugie półrocze.

Koncert odbędzie się dnia 1-go marca.

Dwóch małych chłopców, P. i K., którzy przed kilku dniami zniknęli bez wieści, odnaleziono pod Kielcami. Malcy pragnęli użyć wrażeń cudów przyrody.

Prorok, zajmujący się od kilku dni w mieście naszem przepowiadaniem teraźniejszości, przeszłości i przyszłości, jest sobie żydkiem, umiejącym nader zręcznie (z pomocą faktorów) wyzyskiwać łatwowierność i ciemnotę (czytaj głupotę) wielu.

Przykro jest, że sporo osób z inteligencyi nawet — udaje się o przepowiednie przyszłości swej do... owego pana, który, jak z dobrego źródła informują nas, śmieje się pocichu, że w Radomiu tak obfite znalazł żniwo.

Dla ścisłości notujemy, że ów pan prorok odnosił się z prośbą do redakcyi naszej o umieszczenie ogłoszeń o jego przepowiedniach. Naturalnie, że redakcya odmówiła, radząc p. prorokowi, ażeby, jeżeli tak jasno czyta w przestworzach przyszłości, wyprorokował sobie (co mu łatwo pewno będzie) główną wygraną pożyczki premiowej a wtedy nie będzie potrzebował tak „ciężko" — jak powiada — pracować i wyłudzać krwawo zapracowane pieniądze.

Dla B..., chorej i podupadłej obywatelki ziemskiej, p. S. S. złożył rs. 1. Kwotę tę, jak również i rs. 3, złożone w redakcyi naszej na tenże sam cel, wręczyliśmy wczoraj B... za pokwitowaniem.

Listy niedoręczone przez urząd pocztowy z powodu naklejenia niestosownych marek, są następujące:

Do: Łucyi Czerniowskiej, Jankla Radan, Wacława Łyżwy, Grzegorza Łyżwy, Jędrzeja Goldwońskiego, Gotliba Busera, Antoniego Staruszczaka, Goldberga, Konstantinowa, Tadeusza Zanowa.

Kradzieże. Przed kilku dniami wieczorem starszy rewirowy strażnik, Hoch, spostrzegł na ulicy Warszawskiej skradającego się jakiegoś człowieka z paczką pod pachą. Na zapytanie co niesie, odrzekł: „chleb", lecz przy dalszej z nim rozmowie strażnik dosłyszał miarowe uderzenia zegara.

Opryszek nazywa się Woźniak, który już nie jednokrotnie za kradzieże był sądzony; tłumaczył się, że zegar ten dostał od jakiejś kobiety nieznajomej na ulicy. Na drugi dzeń jednak okazało się, iż zegar ów był skradziony przy ulicy Lubelskiej w domy p. Sawickiego u pani Ord.

Następnie Hoch przy energicznym współudziale starszego miejskiego strażnika, Jakowlewa, odkrył, że tenże sam Woźniak wraz z drugim koleżką swoim, tylko co uwolnionym z rot aresztanckich, Kokorewem, dopełnili kilka kradzieży, a mianowicie w domu p. Sawickiego u pana Kar, u starozakonnego B. przy ulicy Wałowej i u star. Breslera.

Kokorew został przytrzymany następnej nocy w stogu siana na folwarku Maryackie, dzierżawionym przez p. Mantorskiego. Przy K. znaleziono przeszło 60 sztuk różnej bielizny i kilka sztuk ubrania.

Wszystkie te rzeczy, jako skradzione, odebrano i oddano poszkodowanym.

Onegdaj wieczorem do jednego z szynków przy ulicy Wałowej wszedł młody człowiek i po upływie pewnego czasu zdołał niespostrzeżenie zakraść się do mieszkania szynkarza, a dla pewniejszej operacyi postanowił zaczekać pod łóżkiem do czasu aż wszyscy domownicy zasną. Na nieszczęście biedaczysko sam przedwcześnie zasnął i silnem chrapaniem ostrzegł o swej obecności.

Niedoszłego przestępcę oddano w ręce sprawiedliwości.

Z okolicy.

Zawichost. Bóżnica, wzniesiona w stronie południowo-zachodniej, nieco po za miastem, zbudowana w części z kamienia, w części z cegły, gontem kryta, obszerna, wysoka, bez żadnych ozdób architektonicznych tak wewnątrz, jak zewnątrz, bardzo brudno utrzymana.

Przez całą długość miasta przechodzi szosa z Ożarowa aż do Wisły, ulice w części są tylko brukowane a nie oświetlone. Ogrodu publicznego zupełnie nie ma, jest tylka kilka sadów dawniejszych i świeżo założonych, które dostarczają na miejscowe potrzeby owoców. Czystość, jako w mieście rolniczem, jest względna i niezawsze łatwa do utrzymania.

Zawichost w ciągu roku 1887 posiadał ludności stałej 3.948 osób. (Urzędnicy i wojskowi zaliczeni są do niestałej ludności). Chrześcian mężczyzn 726, kobiet 821 razem 1.547; żydów męż. 1.239, kob. 1.162 razem 2.401. Co do pochodzenia ludność ta dzieli się na: polaków 1.546, rosyan (urzędnicy), rusinów 1, żydów 2.401. Co do wyznania: katolików jest 1.539, prawosławnych 6 (4 męż. 2 kob.), protestantów 1, greko-unitów 1, żydów 2.401.

Wszyscy katolicy poczytują się za polaków a nawet innowiercy posługują się w domu polskim językiem. Żydzi zaliczają się do żywiołu krajowego.

W roku 1887 urodziło się w Zawichoście: Chrześcian 54 (chłopców 27 dziewczyn 27); żydów 69 (chł. 42 dziew. 27); Zmarło chrześcijan 38 (22 męż. 16 kob. czyli 24%), żydów 57 (27 męż. 30 kop. czyli 23%).

Z drewnianych a po większej części skromnych budowli Zawichosta, niepodobna dziś odgadnąć jak odległej sięga starożytności. Wiadomo z historyi, że w roku 1148 istniał już kościół w Zawichoście pod wezwaniem Wniebowzięcia N. P. M. (dzisiejsza fara), że w roku 1205 zaszła bitwa pod Zawichostem między Leszkiem Białym a Romanem ks. Halickiem, że Bolesław Wstydliwy w roku 1244 wystawił kościół i klasztor dla pp. Franciszkanek, że w r. 1256 utworzył kasztelanią mniejszą i wystawił drewniany zamek (gdzie płynie dziś koryto Wisły), który Kazimierz Wielki przebudował, wałami, fosą i murami wzmocnił, że wreszcie zamek ten, po wojnie szwedzkiej (1657) bardzo zniszczony, uchwałą sejmową w r. 1678 pozwolono Marjanowi Dembickiemu, podkomorzemu sandomierskiemu, rozebrać i z cegły tej wybudować kościół Reformatów w Sandomierzu, jakoż świątynia ta z cegły zamku Zawichostskiego zbudowaną została. Pozostałe szczątki zamku w roku 1813 w czasie nadzwyczajnego wylewu Wisły runęły i w nurtach jej pogrzebane zostały.

Dziś po zamku tym ani śladu nie pozostało. *(Dok. nast.)*

Z kraju.

W Warszawie widownia Teatru Wielkiego ma być oświetloną elektrycznością. Na cel ten przeznaczono 60.000 rs.— Stowarzyszenie czechów „Beseda" z powodu braku poparcia zostaje rozwiązane.— Pierwsza serya pogadanek ogrodniczych w lokalu Towarz. ogrodniczego już się rozpoczęła.— Do zarządu archikonfraterni literackiej jednogłośnie powołano: na seniora administracyjnego Wacława Dobrowolskiego, na seniora kontrolującego Mieczysława Prohaskę i na podskarbiego Antoniego Kowalskiego.— J. Ch. z Radomia odebrał tu sobie życie.

W Kielcach. Na godność kapelana J. Ex. ks. biskupa kieleckiego powołany został ks. Bronisław Obuchowicz.— J. Ex. ks. biskup Kuliński wyjechał do Warszawy na uroczystość jubileuszu 25-letniego biskupstwa J. Ex. arcybiskupa Popiela, niegdyś viceregensa seminaryum kieleckiego.

W Płocku Towarzystwo wioślarskie obchodziło dzień św. Cecylii koncertem instrumentalno-wokalnym, który świetnie się powiódł.— Organ miejscowy wspomina o przygotowaniach do kilku przedstawień amatorskich.

We wsi Parzno, w pow. piotrkowskim, włościanka, Antonina Karbowniaczek, powiła czworo dzieci, dwie dziewczynki i dwóch chłopców, z których jedno nieżywe. Matka i troje dzieci cieszą się zdrowiem pomyślnem.

Z nauki literatury i sztuki.

O najnowszym obrazie mistrza Matejki, wystawionym w wiedeńskim „Künstlerhause", pisze „Die Presse":

„Kto uważnie patrzył na ostatnie kreacye czczonego mistrza sztuki polskiej, Matejki, dla tego będzie prawdziwą i przyjemną niespodzianką, wystawione obecnie w „Künstlerhause" najnowsze jego płótno olbrzymich rozmiarów. „Pod Racławicami" jest— co przyznać musimy—zupełnie niespodziewanym postępem u artysty, którego wiek i system rozwoju nie kazały już spodziewać się jakiegoś postępu, a powiedzmy właściwiej: odżycia dawnego blasku. A mimo to artysta, nie powraca przytem do dawnych zalet swoich, lecz okazuje się w kompletnie nowy sposób interesującym i znakomitym— krótko mówiąc „Kościuszko" jest dziełem zupełnie osobliwem i charakterystycznem, które na wielką uwagę zasługuje.

„Niech tam sobie mówi co kto chce — lecz uchylamy czoło przed tym Polakiem, żyjącym w historyi swojego narodu.

Wiadomości polityczne.

Prasa zagraniczna z szczególniej niemiecka, zastanawia się nad przebiegiem i doniosłością paryzkiej manifestacyi republikańskiej. Niektóre organa upatrują w niej fakt, który się przyczyni do wzmocnienia republiki, większa atoli część głosów jest przeciwnego zdania, słusznie zwracając uwagę, że mały udział ludności w obchodzie, świadczyć może jedynie o obojętności dla republiki mieszkańców Paryża, i że to jest bardzo niepomyślną dla obecnego rządu wskazówką. Manifestacya w istocie wskazuje, że wpływ bulanżystów i ligi patryotów na ludność większym jest od wpływu republikanów.

Boulanger w mowie swojej podczas bankietu, wydanego na jego cześć, między innemi powiedział: „Kraj uczuwa dzisiaj, jak po roku 1789-ym, potrzebę obrony Francyi przeciw pogrózkom nowego przymierza potrójnego. Tenże sam entuzyazm dla wolności może raz jeszcze zrodzić bohaterów i zwycięstwa.

Jeżeli mam ambicyę, rzekł Boulanger, grania roli we Francyi, to nie dlatego, ażeby wskrzesić rząd despotyczny, który łudziłby tylko nadzieją odwetu, a skończyłby nową klęską, lecz po to raczej, aby dopomódz Francyi do zwycięstwa jej praw i ziszczenia jej usprawiedliwionych nadziei".

Wreszcie oświadczył się mówca za konstytucyą, którą sam naród wypracuje i przyjmie. Za kilka miesięcy przyjdzie czas na wybory. Wówczas utworzymy rzeczpospolitą narodową, która będzie miała za sobą osiem milionów wyborców.

Na grobie Baudin'a prezes rady municypalnej, Dorlat, odezwał się w te słowa: „Pragnęliśmy oddać cześć nieustraszonej obronie prawa republikańskiego przeciw cezaryzmowi, pragnęliśmy uczcić wszystkie ofiary proskrypcyi napoleońskiej! Demokracya francuska chce nabrać nowego hartu przy pomniku sławnego nieboszczyka; przychodzi do niego nietylko z apoteozą, ale i po to, aby nauczyć się, jak się walczy przeciw cezaryzmowi, który znowu czoło podnosi. Wzniosły głos Baudin'a przemawia z głębi grobu! Wzmocnieni i pokrzepieni połączmy się w okrzyku: „Niech żyje rzeczpospolita!"

Polemika prasowa między Austryą a półurzędowym obozem berlińskim trwa jeszcze ciągle, ale zdaje się że dobiegnie rychło kresu, zwłaszcza że podług najnowszej depeszy ostatni numer „Nord. allg. Ztng" potępia w gwałtownych słowach całą kampanię dziennikarską, jako bezcelową i szkodliwą dla istniejącego przymierza.

Z okazyi 40-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka-Józefa, „Nowosti" piszą: Pomiędzy starą Austryą a spółczesną nie masz nic wspólnego. Panowanie cesarza Franciszka-Józefa jest całym szeregiem aktów swobody. Węgrzy, Polacy i Czesi utorowali sobie drogę do poważnego udziału w życiu państwowem. Inne narodowości słowiańskie mniej korzystały z tych swobód, ale i ich losy zmienione w kierunku dodatnim i nie mogą walczyć o prawa na równi z innemi narodowościami.

Ceniąc miłość i przywiązanie swych ludów, cesarz Franciszek-Józef pozostanie zawsze wiernym swym zasadom państwowym, zasadom, które ożywiały i ożywiają jego panowanie czterdziesto letnie.

Wszystkie gabinety otrzymały już memoryał papieski w sprawie niewolników. W memoryale tym wzywa Stolica św. wszystkie państwa do przedsięwzięcia krucyaty w celu wytępienia handlu niewolnikami, oraz do połączenia się dla tem skuteczniejszego poparcia tego dzieła cywilizacyi. Memoryał proponuje zwołanie kongresu międzynarodowego, który by pod wszelkiemi względami rozważył projekt i któryby zarazem obmyślił najskuteczniejsze środki praktyczne, mogące zapewnić powodzenie akcyi. Samo się przez się rozumie, że w projektowanym kongresie stolica Apostolska weźmie udział i że przedstawiciel jej zajmie na nim stanowisko, które mu się należy, t. j. pierwsze miejsce.

Z ostatniej poczty.

„Gazeta Kolońska" pisze: „Najzupełniejszą słuszność ma ta część prasy europejskiej, która w militarnych przygotowaniach Rosyi nie widzi groźby dla pokoju europejskiego. Dla nikogo jednak, obeznanego ze stosunkami, nie może być wątpliwem, że cała działalność najwyższego ruskiego zarządu wojskowego zmierza do powolnego, ale na wielką skalę pomyślanego uruchomienia armii, obliczonego na ewentualność tak wielkiej wojny, jakiej Rosya nigdy jeszcze nie prowadziła.

Dzienniki włoskie dojrzały ciemny punkt na horyzoncie politycznym od strony Serbii. Dzienniki niemieckie z pewnem zaniepokojeniem notują takiż punkt ciemny od strony Belgii.

W Serbii, według zapewnień pism włoskich, zanosi się na wypadki, które mogą się stać powodem wojny.

Plamka belgijska jest nieco wyraźniejsza. Tam stronnictwa opozycyjne i lud podnoszą jawnie chorągiew podwójnego przewrotu, politycznego i socyalnego. Nędza klas roboczych w Belgii wytwarza doskonałą podstawę dla agitacyi. Wrzenie, jakie się z dnia na dzień wzmaga, ma charakter antypoborczy i antydynastyczny.

„Nordd. Allg. Zeit." krytykuje francuską gonitwę za szpiegami, który fikcyjnym przedmiotem stał się znowu oficer niemiecki. Inaczej rzecz się ma z przebywaniem francuskich czynnych oficerów w Niemczech, z których w ciągu ostatnich kilku miesięcy trzynastu, jako podejrzanych, po za granice niemieckie wydalono.

Rozmaitości.

Niepotrzebne informacye. No, teraz moja Emilciu, kiedy już za kilka dni ma się odbyć twój ślub, muszę ci powiedzieć, żebyś...

— Ależ moja mamo — przerywa córka — niech mię mama nie uczy, ja sama wiem najlepiej, jak trzeba z mężem postępować.

Komitet Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych podaje do wiadomości, że do grona członków honorowych Towarzystwa przyjęte zostały osoby następujące. Zjednane przez członków komitetu i zarządu: Bąkowski Alfred, Blok Gustaw, Czaki Józef, Dąbrowski Zdzisław, Derseville Władysław, Dobiecki Józef, Duczymiński Ludwik, Grzesiński Jan, Gundelach Teodor, Hordliczka Kazimiera, członek stały, Jende Antonina, Kamieniecki Stanisław, Kamieniecki Włodzimierz, Kiniorski Walery, Łusakowski Henryk, Mokiejewski Adam, członek stały, Ordon Stanisław ksiądz, Plewiński Hieronim, Rejchman Józefowa, Rutkowska Ludwika, Strzałecki Antoni, Szymborski Apolinary, Topoliński Adolf, Tworkowski Józef, Wierciński Henryk, Wizbek Władysław, członek stały, współka fabryki cukru w Opolu, członek stały, Wysocki Aleksander; przez p. Bronisława Zielińskiego członka korespondenta na powiat sochaczewski: Morski Antoni ksiądz; przez p. Stanisława Rudnickiego, czł. korr. na pow. pułtuski: Wierzyński Leon ksiądz; przez p. Tytusa Chyliczkowskiego, czł. korr. na m. Piotrków: Tomczyński Fraciszek przez p. Antoniego Bąkowskiego, czł. korr. na pow. koński: Olszewski Włodzimierz.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie dnia 6-go grudnia na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabe; korzec wybor. rs. 6.35.— Żyta korzec płacono rs. 4.15. Owsa korzec rs. 2.50.

Okowita. W Warszawie d. 6-go grudnia. Usposobienie na okowitę było słabsze; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 824⁴ czyli garniec 268.

W Hamburgu usposobienie na okowitę mocne na październik 22, paźdz.-listop. 22 3/4 mark. za 100 litrów.

Wełna. Warszawa d. 6 grudnia 1888 r. (kor. spec. „Gaz. Radom.“). Usposobienie na rynku wełnianym mocne, zakupiono: 200 ctr. wełny średniej po 80 tal., w Radomsku 300 ctr. takiejże po 82 tal., w Płocku 100 ctr. takiejże po 80 tal., w miejscu 70 ctr. średniej cienkiej po 90 talarów.

Reklamy i Ogłoszenia.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy		pocz. tow. osob.	
Z Iwangr. do Dąbrowy	g.	minuty	g.	minuty
Wych. z Iwangrodu	11	20 rano	12	03 w noc
„ z Radomia	1	05 pop.	2	35 „
„ z Bzina	2	45 „	4	58 „
„ z Kielc	4	01 „	6	58 rano
przych. do Dąbrowy	8	24 wiec.	1	02 pop.
Z Iwangr. do Bzina tow. osob. miejsc.				
Wych. z Iwangrodu	7	10 wiec.		
„ z Radomia	9	52 „		
przychod. do Bzina	11	34 „		
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	9	05 rano	2	50 pop.
„ z Kielc	1	36 pop.	9	37 wiec.
„ z Bzina	3	19 „	11	36 w noc
„ z Radomia	4	26 „	1	08 „
przych. do Iwangr.	6	— wiec.	3	10 „
Z Bzina do Iwangrod. tow. osob. miejsc.				
Wych. z Bzina	5	08 rano		
„ z Radomia	7	23 „		
przych. do Iwangrd.	9	58 „		
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	9	17 rano	12	12 w noc
„ z Bzina	3	14 pop.	5	15 „
przych. do Ostrowca	4	50 „	7	45 rano
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	12	40 pop.	8	18 wiec.
„ z Bzina	2	58 „	12	18 w noc
przych. do Koluszek	6	59 wiec	6	57 rano

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
Austryjackiej.	g.	minuty	g.	minuty
Strzemieszyce odch.	8	23 wie	12	57 pop.
Granica przychodzi	8	39 „	1	13 „
Granica odchodzi .	9	10 rano	2	39 „
Strzemieszyce przy.	9	26 „	2	55 „
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	1	06 pop.	—	— —
Sosnowice przychod.	1	30 „	—	— —
Sosnowice odchodzi	2	52 pop.	—	— —
Strzemieszyce przy.	3	16 „	—	— —

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacyi z pociągami dróg austryackich. Bezpośrednia zaś komunikacya dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągiem, wychodzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

Redaktor i wydawca **E. Janiszewski.** Дозволено Цензурою.—г. Радомъ, 25-го ноября 1888 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu